




ŁUCJA LANGE

 <https://orcid.org/0000-0002-2676-1022>

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

Uniwersytet Łódzki

Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny

Próba podejścia transdyscyplinarnego do żałoby zwierząt Rozważania o zwierzęcej śmierci – między naukowością a osobistym doświadczeniem

Relatywizm – rozszerzenie perspektyw

Podczas moich badań dotyczących żałoby rodziców (ludzkich rodziców) usłyszałam historię, która bardzo mnie poruszyła. W pewnej chwili miałam problem z powstrzymaniem potoku łez. Nie chodziło jednak wyłącznie o empatyczną reakcję na historię badanej, ale o to, co opowiedziała o reakcji zwierzęcia na śmierć jej dziecka. Postanowiłam nie zamieszczać tej opowieści w niniejszym artykule, skupiając się bardziej na reakcjach zwierząt na śmierć towarzyszy ich gatunku, ale to właśnie ta sytuacja – czy też moja bardzo emocjonalna reakcja – zmusiła mnie do przemyślenia pewnych kwestii. Początkowo sądziłam bowiem, że zareagowałam intensywniej, ponieważ zwierzęciem był kot, a ja lubię koty, cenię je. Po chwili zastanowienia i podstawieniu w miejsce kota dowolnego innego stworzenia opowieść ta nadal porusza mnie w tym samym stopniu. Czyli nie chodziło o kota, chodziło o potęgę uczucia i więzi, z jakimi konfrontowało się to zwierzę. Jules Howard zapytany o zdanie prawdopodobnie powiedziała, że kierowała mną głęboko ludzka potrzeba poszukiwania alternatywy wynikająca ze smutku osamotnionego człowieka, który na szczycie drabiny ewolucyjnej usilnie antropomorfizuje zwierzęta, by w efekcie czuć się

mniej samotnym¹. Nie sędę jednak, żeby miał rację. Honorata Korpikiewicz w swojej książce o biokomunikacji zauważa z kolei, że „liczne opowieści o tęsknocie zwierzęcia za utraconym przyjacielem [...] traktowane są jako kliwne opowiadki z piętnem antropomorfizacji, choć przecież wrażliwy człowiek bez wątpienia wie, co czuje inny człowiek, czy zwierzę, z którym jakiś czas obcował”². Czy faktycznie precyzyjnie wiemy, co czują lub myślą inni ludzie, a tym bardziej inne niż my zwierzęta? Thomas Nagel wyrażał poważną wątpliwość w kwestii możliwości zrozumienia perspektywy „innego”, bez względu na jego gatunek³. Należy przy tym pamiętać, że zwierzęta nie tylko inaczej wyglądają niż ludzie, one również inaczej doświadczają świata, ponieważ znajdują się w posiadaniu zmysłów, które u nas są przytępione lub nie występują wcale.

Odkąd pamiętam, byłam orędowniczką równości wszystkich istot na Ziemi. Równości i różnorodności zarazem. Kolejne etapy edukacji przynosiły jednak zwątpienie – w ludzkość, której reprezentanci uparcie tworzyli hierarchie różnego rodzaju. Gradacja samoświadomości, emocjonalności, inteligencji, agresji. Jakby gatunek *homo sapiens sapiens* był tym, który jest absolutnie równy i jednorodny. Jakby każda jednostka w ramach tego gatunku miała tę samą samoświadomość, emocjonalność, inteligencję, agresję. Poznając ludzi, nabierałam pewności, że to poczucie wyższości i lepszności nie powinno mieć miejsca. Dlatego podejmując się badania żałoby zwierząt, przyjąłam, że warto dać szansę na wypowiedź tym, którzy nie działają w ramach nauki, którzy przebywają w towarzystwie różnych gatunków zwierząt i codziennie uczestniczą w interakcjach z nimi. Jako opiekunka zwierząt miałam świadomość, że obserwacje te mogą więcej mówić o ludziach niż o ich podopiecznych lub towarzyszkach i towarzyszach. Między 31 grudnia 2016 roku a 12 stycznia roku 2017 przeprowadziłam sześć rozmów z opiekunkami zwierząt na temat ich obserwacji dotyczących zachowania jednego zwierzęcia po śmierci drugiego. Rozmowy te pozwoliły mi poczuć solidarność z innymi ludźmi. Podobnie podchodziłyśmy do kwestii świadomości zwierząt, zakładając, że jeśli istnieje więź, to istnieje też żałoba. Jeżeli istnieje żałoba, to musi istnieć również jakiś rodzaj świadomości śmierci.

To poczucie, nie trwało jednak długo. Właśnie wtedy zaczęłam mieć wątpliwości. Pierwsza z nich dotyczyła wspomnianej świadomości, że uzyskane relacje więcej mówią o osobach obserwujących niż o podmiocie obserwacji. Czy potrafimy właściwie interpretować to, co widzimy? Czy może dokonujemy notorycznie antropomorfizacji? Czy antropomorfizacja jest niewłaściwa, skoro w pewnych kwestiach, jako organizmy żywe reagujemy podobnie? Kolejne

¹ J. HOWARD: *Death on Earth. Adventures in Evolution and Mortality*. London–New York 2017, s. 240–241.

² H. KORPIKIEWICZ: *Porozumienie w świecie zwierząt. Biokomunikacja*. Poznań 2016, s. 155.

³ T. NAGEL: *Jak to jest być nietoperzem?* W: IDEM: *Pytania ostateczne*. Przeł. A. ROMANIUK. Warszawa 1997, s. 203–219.

pojawiły się w dalszej kolejności i wynikały z uważnej lektury książek o zwierzętach, które ukazały się w ostatnim roku oraz edukacji pod okiem profesora Wojciecha Pisuli w Studium Psychologii Zwierząt⁴. Rozszerzenie perspektywy sprawiło, że artykuł ten w swojej pierwotnej wersji przestał mieć sens. Dla badaczki taka sytuacja jest niekomfortowa. Prowadzi do odrzucenia wszystkiego, co się wie (lub myślało się, że się wie) i przeanalizowanie informacji raz jeszcze. Problem polega jednak na tym, że to wcale nie jest takie proste zadanie, o czym pisał również Howard, mierząc się właśnie z zagadnieniem żałoby w świecie zwierząt. Stwierdził on, że „nic tak bardzo nie rani naukowca, jak słowo na W.”⁵. Miał on na myśli wiarę, przeświadczenie osób przebywających ze zwierzętami, że zwierzęta odczuwają smutek po stracie, a więc doświadczają również żałoby.

Przyznaję, że popełniłam prawie dokładnie ten sam błąd, który popełniła Barbara J. King w swojej książce o żałobie zwierząt⁶ (oraz wiele innych badaczek i wielu innych badaczy przede mną, jak i po mnie). Pozwoliłam ludziom mówić o zwierzętach, którymi się opiekują lub opiekowali. Dałam prawo człowiekowi do zawłaszczenia „prawdziwych historii” zwierząt. Każde z nas obserwując, tworzy inną wersję zdarzeń – przefiltrowaną przez posiadaną wiedzę, emocje, doświadczenia. Ta sama sytuacja w oczach różnych aktorów zdarzenia, zostanie inaczej przedstawiona. Inne szczegóły zaprzętają nasze głowy. Ten relatywizm jest znany tak antropologom kulturowym, jak i socjologom. Nie pozwala on na pisanie lub mówienie o zwierzętach (ani o ludziach) z przekonaniem, że wiemy, że mamy prawo. Jest on podstawą dyskusji na temat etyczności badań społecznych i sposobu ich przeprowadzania. Pomimo mojej perspektywy równościowej, byłam więc gotowa zawłaszczyć doświadczenie żałoby zwierząt.

Dlaczego nazywam tę sytuację zawłaszczeniem? Ponieważ bez wiedzy o innych istotach, każde wyciąganie wniosków, nazywanie emocji i zachowań, staje się kłamstwem, które powtarzamy sobie tak długo, aż stanie się wystarczająco wiarygodne. Kłamstwo. – To poważne oskarżenie. To powód, by odwrócić się od kogoś, kto takie oskarżenie rzuca. Czyli już w tym momencie lektury zarówno osoby, z którymi rozmawiałam, jak i badaczki oraz badacze powinni odpuścić sobie dalszy ciąg wyводу. Jak mogę kwestionować cudze doświadczenia? Jakim prawem dokonuję oceny? – Ja, która ocenianiem się brzydzę. Problem polega jednak na tym, że nie tyle kwestionuję materiał pochodzący z badań, czy metody pozyskiwania informacji. Kwestionuję własną dotychczasową wiedzę na ten temat. Zastanawiam się, w jaki sposób docenić perspektywę nienaukową (opartą na doświadczeniu i wierze) oraz naukową? Jak połączyć punkt widzenia socjo-

⁴ Roczne Studium Psychologii Zwierząt organizowane przez Interdyscyplinarne Centrum Badań Zachowania się Zwierząt i Ludzi – <https://sites.google.com/site/icrahbcenter/studium-psychoologii-zwierzat> [data dostępu: 15.11.2018].

⁵ J. HOWARD: *Death on Earth...*, s. 227.

⁶ B.J. KING: *Jak zwierzęta przeżywają żałobę*. Przeł. K. KOZŁOWSKI. Lutynia 2018.

logii lub antropologii kulturowej z punktem widzenia psychologii lub/i biologii? Pytam więc ponownie: czy te perspektywy można połączyć?

Miejskie legendy – te „ckliwe opowieści” wspomniane przez Korpikiewicz⁷ – o psach lub kotach, które odwiedzają groby zmarłych opiekunów, są dla nas intrygujące, poruszające, niecodzienne. Nie staramy się jednak ich zrozumieć. – Na jednym z łódzkich cmentarzy na grobie przesiadują koty. Od osób odwiedzających cmentarz można usłyszeć opowieść o tym, że jakiś czas temu pochowano tam kobietę, która „zaprzyjaźniła się” z okolicznymi cmentarnymi kotami. Po jej śmierci koty przychodzą na jej grób, ponieważ „tęsknią” za staruszką. Taka opowieść pasuje do książki King lub dziennikarskich prób zaskarżenia sobie uwagi odbiorców. Świetnie wpisuje się w literackie, wzruszające historie, do jakich z przyjemnością sięgamy i ronimy nad nimi łzy, poruszeni empatią kotów, ich smutkiem i doświadczoną stratą.

Rozszerzona perspektywa – taka, która uwzględni wiedzę o behawiorze kotów – pozwala dostrzec jednak kłamstwo lub w najlepszym przypadku niedomówienie. Kobieta przychodziła na cmentarz do swojego zmarłego męża i reszty rodziny. Dowodem jest sam grób, na którym przesiadują koty – to grób rodziny. Prawdopodobnie widząc koty, które korzystały z okolicznych zwałów piachu, wykorzystywanych podczas zimy do posypywania głównych alejek (znajdują się nieopodal grobu, zaraz po drugiej stronie chodnika), kobieta zaczęła przynosić kotom jedzenie. Co ją do tego nakłoniło, nie wiemy. Koty reagowały więc na nowe miejsce zdobywania łatwego pożywienia, nie na samą obecność kobiety. Nie wiemy nic o zaprzyjaźnianiu się czy tym bardziej tęsknocie – nie zapytaliśmy o to kotów. Opowieść o kotach dokarmianych przez starszą kobietę, która zmarła, co nie przeszkodziło zwierzętom nadal przychodzić w miejsca, gdzie dostawały jedzenie, jest znacznie mniej porywająca. Jedyne zainteresowane nią osoby to inne kociary i kociarze, którym zrobi się żal kotów (w domyśle: „biedne głodują”) i podejmą się ich dokarmiania.

Przytoczona historia nie tłumaczy, jak to jest z tymi wszystkimi psami z prasy codziennej i wiadomości telewizyjnych, które chodzą na groby swoich opiekunów lub opiekunów⁸, ani też, w jaki sposób zwierzęta zagubione po latach trafiają na powrót do swoich domów⁹. Mam obawę, że w niektórych przypad-

⁷ Zob. H. KORPIKIEWICZ: *Porozumienie w świecie zwierząt...*, s. 155.

⁸ Zob. E. KWIATKOWSKA: *Pies śpi na grobie swojego pana*. „Gazeta Wyborcza Częstochowa” z 17 lipca 2017. Dostępne w Internecie: <http://czestochowa.wyborcza.pl/czestochowa/1,48725,4321775.html?disableRedirects=true> [data dostępu: 17.07.2007]; MAG/SK: *Franio spał na grobie. Znalazł swojego pana?*. Dostępne w Internecie: <https://www.tvn24.pl/katowice,51/myszkow-pies-spal-na-grobie,623673.html> [data dostępu: 1.03.2016]; *Po śmierci swojego właściciela, pies codziennie „ucieka” z domu – pewnego dnia nowy właściciel udaje się w jego ślady*. Dostępne w Internecie: <https://pl.newsner.com/zwierzeta/smierci-swojego-wlasciciela-pies-codziennie-ucieka-domu-pewnego-nowy-opiekun-udaje-sie-slady/> [data dostępu: 14.01.2018].

⁹ Zob. VAMPIRIKE: *9 zwierzątek, które pokonały długą drogę, by wrócić do swoich właścicieli*. Dostępne w Internecie: <https://joemonster.org/art/30292> [data dostępu: 6.12.2014].

kach musimy pozostać przy miejskich legendach i pozwolić na zawłaszczenie prawdy i doświadczenia danej jednostki. Jednak jeżeli mamy rozszerzoną perspektywę, możemy próbować tłumaczyć te „niezwykłe” przypadki i poszukiwać w nich podobieństw z innymi.

Zwierzę – istota myśląca, czująca i świadoma?

Zdecydowanie nie ułatwia sprawy kwestia odmienności jednostek. Zwierzęta – tak samo, jak ludzie – są różne w ramach danego gatunku. Mają indywidualne upodobania, lepsze lub gorsze umiejętności rozwiązywania problemów, uczenia się i reagowania na bodźce. Nie można więc uogólnić wyników żadnych badań prowadzonych na danych przypadkach. Można natomiast próbować stworzyć ogólny model, który uwzględni jak najwięcej takich przypadków i jednocześnie nie pominie zachowań odmiennych od tak zwanej większości. Tłumaczenie, że coś jest wyjątkiem lub nie mieści się w „normie”, a więc można na to nie zwracać uwagi, jako na coś nieistotnego – nie powinno mieć miejsca. Każdy przypadek jest istotny, bo mówi nam coś ważnego.

Najlepszy dostęp do zwierząt mają ich stali opiekunowie, osoby, które na co dzień przebywają z podopiecznymi i poznały ich sposób zachowywania się oraz wypracowały specyficzny system komunikowania się. Sięgają po ich wiedzę badaczki i badacze zainteresowani relacjami ludzi i zwierząt (jak Tadeusz Kaleta¹⁰ czy Krzysztof T. Konecki¹¹) lub właśnie zachowaniami samych zwierząt (wspomniana już Honorata Korpikiewicz). W przypadku komunikacji z kotami opiekunowie i opiekunki relacjonują różnego typu dźwięki wydawane przez zwierzęta, które sygnalizują bardzo określone potrzeby lub są sposobem na zwrócenie uwagi człowieka i utrzymanie jej¹². Jak do tej pory nie spotkałam się z dwoma podobnymi wokalizacjami nawiązującymi do konkretnej potrzeby kota lub psa (może też dlatego, że do przeprowadzenia takiej analizy należałoby nagrywać dźwięki wydawane przez zwierzęta, a takich badań jeszcze się nie podjęłam).

¹⁰ T. KALETA: *Antrozoologia, albo przewartościowanie relacji ze zwierzętami*. „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2015, R. 24, nr 2(94), s. 51–63.

¹¹ K.T. KONECKI: *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych*. Warszawa 2005.

¹² N. NICASTRO, M.J. OWREN: *Classification of Domestic Cat (Felis catus) Vocalizations by Naive and Experienced Human Listeners*. „Journal of Comparative Psychology” 2003, t. 117, nr 1, s. 44–52.

„Emocje służą przetrwaniu” – twierdzą Temple Grandin i Catherine Johnson¹³. Emocje zwierząt – podobnie jak ludzkie – możemy rozpoznać po mimice lub wydawanych dźwiękach. Nie jest to proste, ale zwierzęta uczą nas tego (tak jak interakcje z innymi ludźmi uczą nas interpretowania zachowań „typowych” dla ludzi). Dźwięki te są dość charakterystyczne dla każdego przypadku. Marc Bekoff zwraca uwagę na trudność w wytłumaczeniu połączenia emocji i świadomości u zwierząt, tym bardziej że badacze nie potrafią jednoznacznie określić, które gatunki mają umiejętność świadomej refleksji i powiązanego z nią emocjonalnego reagowania¹⁴. Dodatkowo większości badań z tego pola zarzuca się anegdotyczność i nadmierną „miętkość”, brak tak zwanych twardych danych czyni badania emocjonalności zwierząt trudnymi do przyjęcia przez behawiorystów. Jednakże dowody – zdaniem samych badaczy i badaczek – są niepodważalne i nie należy im zaprzeczać, co najwyżej poszukiwać bardziej odpowiednich sposobów na dostarczanie rzeczowej wiedzy. Odwołuje się do tego postulatu również sama King, która z jednej strony podąża za anegdotami, opowieściami opiekunek i opiekunów zwierząt, ale też badaczek i badaczy obserwujących całe zwierzęce populacje. Z drugiej strony stara się nie przyjmować za absolutnie pewne niczego, co zostało zaobserwowane, zakładając, że nie dokonano badań, które dawałyby pewność. Przy okazji jednak uparcie trwa przy określeniach, dla których trudno znaleźć naukową definicję (jak na przykład miłość)¹⁵.

Założenie, że zwierzęta (w tym ludzie) nie są równe bez względu na gatunek, wydaje się konsekwencją binaryzacji stosunku zwierzę–człowiek, natura–kultura. Wpływa to także na sytuację antropocentrycznego podejścia, metaforyzacji i personifikacji zwierząt, bez zrozumienia ich prawdziwej natury, a w efekcie prowadzi do ich wiktyimizacji. Jednak nie tylko Marc Bekoff zauważył, że

kiedy antropomorfizujemy, robimy coś, co przychodzi nam naturalnie, i nie powinniśmy być za to karani. [...] Antropomorfizacja przetrwała, ponieważ jest koniecznością, ale musi być także stosowana uważnie, świadomie, empatycznie i biocentrycznie. Musimy podjąć każdą próbę zachowania punktu widzenia zwierzęcia¹⁶.

Autor twierdzi również, że dość symptomatyczne stało się wśród ludzi, uznawanie za oczywiste, określanie emocji zwierzęcia jako poczucia szczęścia, jeśli

¹³ T. GRANDIN, C. JOHNSON: *Zrozumieć zwierzęta. Wykorzystanie tajemnic autyzmu do rozszyfrowania zachowań zwierząt*. Przeł. K. PUŁAWSKI. Poznań 2011, s. 248.

¹⁴ M. BEKOFF: *Animal Emotions: Exploring Passionate Natures*. „BioScience” 2000, vol. 50, nr 10, s. 863.

¹⁵ Zob. B.J. KING: *Jak zwierzęta przeżywają żalobę...*

¹⁶ M. BEKOFF: *O zakochanych psach i zazdrosnych małpach. Emocjonalne życie zwierząt*. Przeł. M. STASIŃSKA-BUCZAK. Kraków 2010, s. 143.

natomiast powiemy, że zwierzę jest smutne, natychmiast wzbudza to wątpliwości i pojawia się zarzut antropomorfizacji¹⁷. Taka sytuacja pogłębia rozróżnienie między człowiekiem i zwierzęciem. Stanowi ona podstawę dyskryminacji jednej ze stron – tej, która bliższa jest naturze, a przez to jest gorsza, mniej rozwinięta, mniej zaawansowana. Zwierzę ma swoją funkcję, ma być użyteczne, w innym przypadku nie ma dla niego miejsca w kulturze człowieka. Tak przypisano role zwierzętom: są „członkami rodziny”, zwierzętami towarzyszącymi, są pożywieniem, rozrywką lub pracownikami, którzy nie mają żadnych realnych praw. W żadnej z tych ról zwierzęta nie są w pełni bezpieczne i suwerenne. Najgorszy los spotyka te zwierzęta, które przeznaczone są na pożywienie lub do pracy. W takich przypadkach faktycznie łatwiej jest założyć, że zwierzęta nie są świadome terroru, jaki je spotyka, a krzyk i łzy pojawiające się w ich oczach nie są analogiczne do ludzkich i nie należy traktować ich jako przejawów odczuwania żalu i straty. Obserwacje osób prowadzących zwierzęce sanktuaria pokazują jednak pełne empatii, radości życia i wzajemnej sympatii istoty, którym daleko do bezmyślnych stworzeń¹⁸. Być może więc nauka nie jest jeszcze gotowa na uznanie perspektywy równościowej – tymczasem część opiekunek i opiekunów zwierząt już tak.

Żałoba zwierząt – perspektywa psychologiczna

Żałoba na gruncie psychologicznym, w swej antropocentrycznej definicji postrzegana jest jako kryzys psychologiczny, proces przystosowania po stracie¹⁹. W ujęciu holistycznym uwzględnia się jej psychofizyczny charakter, czyli nie tylko kwestie związane z odczuwaniem emocji lub ośpieniem, ale również chemiczne zmiany zachodzące w ciele. Może zostać ujęta także w ramy Turnerowskiej liminalności, której celem jest przygotowanie do osiągnięcia kolejnego etapu w życiu. W przebiegu tego procesu u ludzi ważnymi momentami są: potrzeba uporządkowania myśli, ekspresja żalu, lęku i rozpacz oraz próba poradzenia sobie z poczuciem osamotnienia, winy lub odczuciem ulgi. Cel stanowi odzyskanie równowagi – akceptacja, odbudowa motywacji osobistych oraz znalezienie nowych obszarów zaangażowania. Nowy ład nie jest jednak powrotem do stanu sprzed doświadczenia śmierci, jest otwarciem na kolejne życiowe zadania. Żałoba jest także postrzegana jako doświadczenie traumatyczne, które zostawia trwały ślad w pamięci istoty, którą ono spotkało. Jak

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ B.J. KING: *Jak zwierzęta przeżywają żałobę...*, s. 54.

¹⁹ M. FELCYN, N. OGIŃSKA-BULIK: *Poczucie sensu życia osób w żałobie*. „Polskie Forum Psychologiczne” 2009, t. 14, nr 1, s. 63–64.

można łatwo wywnioskować, część z wymienionych cech charakteryzujących żalobę nie znajduje jednoznacznego potwierdzenia u zwierząt – bo jak możemy zweryfikować chociażby odbudowę motywacji osobistych? Karen Davis twierdzi (zgodnie z założeniami Nagela), że nie jest możliwe pełne zrozumienie cierpienia „innego” – w szczególności, kiedy to cierpienie dotyczy zwierząt, które nie potwierdzą, ani nie zaprzeczą naszym domniemaniom²⁰. Badaczki i badacze zwierząt twierdzą jednak, że da się zaobserwować bardzo charakterystyczne zachowania, które wymykają się gatunkowej czy rodzajowej typologii i związane są właśnie z doświadczeniem straty. Analizy chemiczne (na przykład odchodów zwierząt), dostarczają jednak dowodów, które nie pozostawiają wątpliwości²¹.

Jednocześnie w książce King o żalobie zwierząt, możemy przeczytać wielokrotnie wypowiedzi badaczek i badaczy, którzy twierdzą, że czują nieadekwatność słowa „żałoba” w kontekście opisywania emocji zwierząt²². Żałoba dość sztywno łączona jest z kulturą człowieka, a więc z praktykami, których celem jest pomoc w osiągnięciu upragnionego stanu równowagi. Te praktyki o charakterze symbolicznym i magicznym kształtowały się przez wieki. Trudno wyobrazić sobie, że nagle działamy inaczej i rezygnujemy z kulturowej otuliny, a nasze zachowania nadal noszą tę samą nazwę.

Jednym z ważniejszych (i jednocześnie najmniej poznanych) wątków w rozważaniach o żalobie zwierząt jest kwestia świadomości śmierci. Z oczywistych względów nie możemy zwierząt zapytać o zdanie, staramy się więc dedukować na podstawie ich zachowań. Howard konkluduje swoje przemyślenia, przyjmując istnienie swoistego kontinuum – wszystkie istoty znajdują się w spektrum rozumienia śmierci, jednakże każda istota rozumie ją we właściwy sobie sposób²³. Zdaniem Vitusa B. Dröschera tylko nieliczne zwierzęta (słonie, delfiny, szympansy) mogą mieć świadomość śmierci, pozostałym „znane są tylko instynktowne, automatyczne reakcje lękowe wobec tak zwanych czynników wyzwalających strach”²⁴. Carl Safina uważa natomiast, że „do odczuwania żalu nie jest konieczne rozumienie pojęcia śmierci”²⁵. W jego mniemaniu skoro wśród ludzi istnieje różnorodność opinii dotyczących śmierci, a kluczowym aspektem naszego jej rozumienia jest przyjęcie założenia, „że tak naprawdę nie umiera się nigdy”, to nie możemy wykluczyć, że zwierzęta również rozumieją śmierć²⁶.

²⁰ K. DAVIS: *A Tale of Two Holocausts*. „Animal Liberation Philosophy and Policy Journal” 2004, vol. 2, nr 2, s. 5.

²¹ B.J. KING: *Jak zwierzęta przeżywają żalobę...*, s. 91–94.

²² Ibidem.

²³ J. HOWARD: *Death on Earth...*, s. 240.

²⁴ V.B. DRÖSCHER: *Reguła przetrwania. Jak zwierzęta radzą sobie z niebezpieczeństwami*. Przeł. A.D. TAUSZYŃSKA. Warszawa 2018, s. 186.

²⁵ C. SAFINA: *Poza słowami. Co myślą i czują zwierzęta*. Przeł. D. DYMIŃSKA. Warszawa 2018, s. 104.

²⁶ Ibidem.

Żałoba zwierząt – perspektywa opiekunek i opiekunów zwierząt

O żałobie zwierząt możemy przeczytać we wspomnianych już poruszających medialnych doniesieniach o psach lub kotach, które wędrują na groby swoich zmarłych opiekunów i często wiodą żywot bezdomnych, ponieważ nie potrafią „pozierać się po stracie”. Niektóre z nich umierają w niedalekim czasie po śmierci opiekunki lub opiekuna, inne z czasem decydują się na ponowne zaufanie człowiekowi. Takie zachowania zaobserwowano także u zwierząt bliskich ludziom, które reagują na śmierć opiekuna²⁷. Jednak znacznie ciekawsze okazują się obserwacje zachowań zwierząt względem śmierci innego zwierzęcego kompana. Osoby, z którymi rozmawiałam na temat śmierci jednego z podopiecznych i reakcji pozostałych zwierząt na tę sytuację, zgodne były w dwóch kwestiach. Po pierwsze – zdaniem badanych – zwierzęta mają świadomość umierania: „żegnają się” ze swoimi kompanami, pozwalają im ostatni raz zbliżyć się do siebie, nawet jeżeli podczas choroby szukały odosobnienia lub zdecydowanie unikały chorego towarzysza lub towarzyszki i bały się spotkań z nim/nią. O ile brak dowodów na faktyczną świadomość umierania i śmierci, o tyle reakcje na chorobę i śmierć kompana są dobrze udokumentowane. Po drugie zauważalny jest pewien proces – zmiana zachowań od ośpienia, braku apetytu lub większej niż wcześniej potrzeby bliskości do „normalnych”, wcześniejszych reakcji i zachowań. Jedna z badanych tak zrelacjonowała sytuację w swoim domu po śmierci jednej z kotek:

[...] Gdy Z. wyła z tęsknoty za A., tłumaczyłam jej, że A. nie wróci i wówczas Z., wydawała takie cichsze przeciągłe miauczenie i na jakiś czas przestawała szukać A. [...]. Kotki pożegnały się ze sobą przed jazdą do weta, polizwały sobie łebki, pocięrały się, poprzytulały – chociaż przez ostatnie tygodnie A. nie pozwalała do siebie podejść. Gdy wróciłam z pustym transporterkiem, Z. co chwile podchodziła do niego, jakby czekała aż A. z niego wyjdzie, potem zaczęła biegać po całym domu i przeraźliwie, żałośnie, przeciągale miauczeć. Była zdezorientowana, ciągle węszyła. Te poszukiwania stopniowo były coraz rzadsze, ale trwały ponad miesiąc. Stopniowo Z. zaczęła siadać tam, gdzie kiedyś A. siedziała, robić to, co tamta kiedyś robiła²⁸.

U kotki wystąpiły także zaburzenia jedzenia, które trwały trzy miesiące. Każdy z opiekunów wskazywał inny okres trwania zaburzeń odżywiania – od

²⁷ Rozmowa 05/K dotyczyła reakcji kotki na śmierć opiekuna. Zaobserwowano spadek apetytu, większy spokój, miauczenie interpretowane jako nawoływanie. Zachowania te ustały po około miesiącu, kiedy z domu pozbyto się już wszystkich rzeczy należących do zmarłego.

²⁸ Rozmowa 01/K.

kilku dni do pół roku. Zauważalne były też inne zachowania, jak na przykład „wydoroślenie” (spoważnienie). Inna relacja prezentuje następujące wydarzenia:

[...] mieliśmy dwóch braci u siebie. Jeden z nich zachorował na białaczkę i zaczął odchodzić... dwa miesiące walczyliśmy, w tym czasie P., zdrowy kot, zaczął się odsuwać od chorego. Czuwał, był opiekuńczy, ale jakby wiedział, co się dzieje i przez te dwa miesiące chyba był przygotowany... gdy wróciliśmy po uspieniu D., był cały czas z nami. Spał na nas, co mu się nigdy nie zdarzało, ale też go nie szukał. Co nas w sumie zaskoczyło. Zmienił się. Z bardzo zabawowego kota stał się dojrzałym kocurem. Nie było odmawiania jedzenia, szukania, miauczenia, ale po prostu zmiana charakteru. Wydoroślał. [...] To był proces. Stopniowo jak D. odchodził, tak on poważniał. Jak D. odszedł, to z dnia na dzień stawał się coraz spokojniejszy. Cały proces trwał około pięciu miesięcy, dwa miesiące walki o D. i gdzieś do trzech miesięcy po jego odejściu. Właśnie po trzech miesiącach tak już wpadł w normalny rytm, przestał się tak kleić itp. Tylko wrócił do normy²⁹.

Wśród obserwacji pojawia się także wyraźna zmiana określana jako „odczucie ulgi”, po śmierci kompana, który był ciężko chory. Kolejna z relacji dotyczy właśnie takich zachowań:

wyraźnie też niepokoił ją sam zapach (taki mocznicowy) Di., kiedy już Di. odeszła to ta bardzo uspokoiła się i była ogromnie zadowolona, że ma nas i całe łóżko do spania z nami, dużo mrucała, przytulała się, jakby jej ulżyło, że nie ma już stresującego czynnika³⁰.

Innym z opisywanych zachowań jest wymieniane już w przypadku Z. nawoływanie oraz sny, których treści nie znamy, ale poprzedzają one etapy kolejnych poszukiwań lub nawoływania towarzysza, który odszedł:

K. do tej pory potrafi obudzić się ze snu z tak przeraźliwym miauczeniem, że to coś strasznego. W jej głosie na początku jest radość, a potem rozpacz: śni jej się X. i to jest cudne, ale potem się budzi i uświadamia sobie, że go już nie ma. [...] Przytulam ją wtedy i mówię, że X. jest ciągle z nami, w sercach i się uspokaja. Naprawdę. Ona przez ponad rok codziennie chodziła na groby X. i Za.³¹.

Podobne obserwacje poczyniła Mary Stapleton na przykładzie zachowań koni, które po śmierci jednego z członków stada, gromadziły się przy jego mogile. Wyraźna była także segregacja na konie, które były w bliższych relacjach ze zmarłym i takie, które mniej go znały. Te pierwsze tworzyły krąg wokół

²⁹ Rozmowa 06/K.

³⁰ Rozmowa 02/K.

³¹ Rozmowa 03/K.

miejsca pochówku, młodsze w stadzie stały dalej, przyglądając się zachowaniom starszyny³². Wokół zwłok towarzyszy gromadzą się także kruki, co zbadali Kaeli N. Swift i John M. Marzluff³³, a także Bernd Heinrich³⁴.

Barbara J. King zwraca uwagę na efekty obserwacji Jane Goodall (szympansy w Tanzanii) oraz Cynthii Moss (słonie w Kenii), które opisały zachowania żałobne, często typowe także dla zachowań ludzkich. Stanowią one bardzo charakterystyczny sposób doświadczania straty. King wspomina także o depresji zwierząt po śmierci partnerów, która prowadzi do kolejnej śmierci (podobną sytuację zrelacjonowała Goodall, opisując depresję Flinta po śmierci matki Flo)³⁵. Opisując kaczą przyjaźń Harpera i Kohla, King wskazuje na zachowania typowe dla doświadczania straty: po śmierci przyjaciela Harper początkowo starał się komunikować z Kohlem, nie uzyskując odzewu, starał się szturchać kompana, ponieważ przyjaciel nie reagował, Harper położył się obok i przytulił swoją głowę do głowy Kohla i pozostał tak przez kilka godzin. Kiedy wreszcie wstał, opiekunowie z sanktuarium zabrali ciało Kohla. Przez jakiś czas po śmierci kompana Harper chodził w ich wspólne ulubione miejsce nad stawem. Siedział tam i nie reagował na nic. Próby zapoznania go z innym przedstawicielem jego gatunku nie przynosiły efektów, a Harper stał się bardziej nerwowy w obecności ludzi. Dwa miesiące później Harper zmarł³⁶.

Jeszcze inne zachowania, przypominające nasze, przejawiają słonie. Podobnie do wspomnianych już kruków, koni, czy kotów, słonie zbierają się wokół ciała osobnika, który umarł i potrafią tak stać nad nim przez kilka dni. Przejawiają także zachowania, które u człowieka przynależą do obrzędów związanych z pochówkiem i mają wymiar symboliczny – wkładają jedzenie do ust zmarłego, rany okładają błotem, a ciało „zakopują”³⁷. Te obserwacje, a także wiele innych dotyczących różnych gatunków zwierząt każdorazowo potwierdzają istnienie reakcji na śmierć kompanów. Nie da się im zaprzeczyć. Można natomiast zastanawiać się, czy opisane sytuacje są prawidłowo interpretowane i czy słownictwo użyte do ich opisanie jest adekwatne do faktycznych doświadczeń – a może bardziej odpowiada naszym? Należy również pamiętać, że reakcje te nie są izolowane. Chodzi mi tutaj o otoczenie, czyli ludzi, którzy również reagują na sytuację straty, przeżywają więc żałobę. Być może reakcje zwierząt z naszego otoczenia są odpowiedzią na nasze zachowania – potrzeba większej bliskości i czułości

³² B.J. KING: *We All Feel, Understanding Animal Grief and Love*. Chicago 2014, s. 4. Dostępne w Internecie: <https://play.google.com/books/reader?printsec=frontcover&output=reader&id=kylXAgAAQBAJ&pg=GBS.PP5> [data dostępu: 14.01.2018].

³³ K.N. SWIFT, J.M. MARZLUFF: *Wild American crows gather around their dead to learn about danger*. „Animal Behaviour” 2015, nr 109.

³⁴ B. HEINRICH: *Wieczne życie. O zwierzęcej formie śmierci*. Przeł. M. SZCZUBIAŁKA. Wołowiec 2014.

³⁵ J. GOODALL: *Through a Window*. Boston 1990, s. 196–197.

³⁶ B.J. KING: *We All Feel, Understanding Animal Grief and Love...*, s. 10.

³⁷ Zob. J. PIERCE: *The Dying Animal*. „Bioethical Inquiry” 2013, nr 10, s. 471.

może przecież wynikać z tego, że to nie nasi podopieczni, ale my jesteśmy smutni. Niestety uchwycenie takich sytuacji nie jest możliwe bez obserwacji prowadzonych przez niezaangażowane emocjonalnie w sytuację jednostki.

W wypowiedziach badanych przeze mnie osób podkreśliłam określenia, które nie są jeszcze możliwe do udowodnienia („wiedział”, „był przygotowany”, „uświadamia sobie”). Stanowią ewidentną interpretację zachowań zwierząt z perspektywy człowieka. Otrzymane relacje traktować należy więc bardziej jako opis wyobrażeń, jakie posiadają ludzie na temat „innych”, w tym przypadku zwierząt. W taki sposób tłumaczymy sobie zachowania, których nie pojmujemy, ale intuicja i własne doświadczenie podpowiadają nam analogiczne, znane naszemu gatunkowi zachowania. Te kalki służą nam pomocą w przekładaniu świata na zrozumiałe pojęcia. Antycypujemy, że podopieczni wiedzieli, bo gdyby to nas dotyczyła ta sytuacja i zachowalibyśmy się w taki sposób, prawdopodobnie mielibyśmy odpowiednią wiedzę. Bycie przygotowanym rozpoznajemy znowu po zachowaniach. Uświadamianie sobie włączamy do uniwersum naszej rzeczywistości, w której podopieczni i podopieczni są (mimo istnienia domowej hierarchii) równe/równi nam.

Wspomniałam już, że ustalenie złotego środka w badaniach transdyscyplinarnych jest trudne. Z jednej strony możemy zebrać ogrom narracji ludzi, którzy mają pod swoją opieką zwierzęta różnych gatunków. Będą to ciekawe historie, którymi podobnie jak King, Safina czy Howard można zapełnić całe tomy. Być może będą one uciążliwie nas na świat zwierząt. Być może zachowamy sceptycyzm i za każdym razem, kiedy w książce będzie pojawiała się antropomorfizacja lub perspektywa typowa dla ludzi, pokręcimy głową z niedowierzaniem, że jeszcze ktokolwiek stara się forsować takie przekonania. Tak wyglądała moja lektura części wspomnianych w artykule publikacji. Jedne z nich za bardzo antropomorfizowały – nie mówiły więc w pełni o żałobie doświadczanej przez zwierzęta. Inne zachowały hierarchiczny układ, z którym również się nie zgadzam, ponieważ nie jestem pewna ludzkiej wyższości.

Z drugiej strony mamy badania wycinkowe, nie zawsze etyczne, które pokazują pewne tendencje. Są mało dostępne (czasopisma specjalistyczne – drogie i w języku angielskim) oraz prezentują tylko mały kawałek rzeczywistości, bez uwzględnienia kwestii, na które uwagę mogą zwracać badacze i badaczki pochodzący z innych dyscyplin. Mam więc wrażenie, że osobne występowanie badań dotyczących żałoby zwierząt jest stratą potencjału i możliwości lepszego zrozumienia zwierząt. Połączenie ich daje perspektywę na prowadzenie badań nad uniwersalnością doświadczenia żałoby.

Bez względu na to, jak opiekunki i opiekunowie zwierząt będą interpretowali reakcje swoich podopiecznych, pozostaje jedna rzecz, która w relacjach różnych osób powtarza się: zwierzęta reagują na śmierć bliskich im jednostek (oraz na naszą żałobę) i da się zauważyć proces przemiany ich zachowań w czasie. Gdyby więc obserwacje te zestawzić z analizą biochemicznych parametrów konkretnych

jednostek, prawdopodobnie możliwe byłoby ustalenie chemicznego wzoru żałoby, którego uniwersalność nie budziłaby żadnych wątpliwości. Jednocześnie badaczki i badacze zaangażowani w tego typu przedsięwzięcia nie mieliby już dylematów, z którymi zostałam skonfrontowana, podejmując decyzję o poszerzeniu perspektywy.

Abstract

An attempt of a transdisciplinary approach
to the subject of animal's mourning
Reflections about the death of animals –
between scholarship and personal experience

The aim of the article is to present the dilemmas that researchers may face, combining more than one research perspective. We are starting from sociological or ethnological research that focus on the stories of animals' caregivers after the animal experiencing death of a companion. They are anthropomorphic and close to the urban legends. Although correct from the point of view of social research, they do not take into account the biological and psychological context. Examining the experience of mourning animals other than human requires giving a voice to those who will not answer researchers' questions. However, having a wider perspective and trying to do transdisciplinary science, it becomes a duty to take into account even such knowledge, which will be inconsistent with the current research results. Another problem arises when trying to combine these points of view in such a way as not to alienate the respondents or researchers and at the same time get the most probable version of reality.

Keywords:

animals' grief, animals' emotions, anthropomorphism, behaviorism

Абстракт

Попытка трансдисциплинарного подхода
к ситуации скорби животного по своему хозяину
Размышления о смерти животных –
между наукой и личным опытом

Целью данной статьи является представление дилеммы, с которой могут столкнуться исследователи, соединяя в себе более чем одну перспективу исследования. Итак, мы начинаем с социологических или этнологических исследований, которые сосредоточиваются на историях людей, ухаживающих за животным, после того, как животное скорбит, потеряв хозяина. Они антропоморфны и близки к городским легендам. Хотя они правильны с точки зрения социальных исследований, они не учитывают биологический и психологический контекст. Исследование опыта скорби животных требует позволить высказаться тем, кто не наделен речью. Однако, имея более широкую перспективу и пытаясь проводить междисциплинарные исследования, ученые обязаны учитывать даже такие знания, которые будут противоречить текущим результатам исследований. Очередная проблема возникает при попытке объединить эти точки зрения так, чтобы не оттолкнуть участников исследований или исследователей, и в то же время получить наиболее вероятную версию реальности.

Ключевые слова:

скорбь животных, эмоции животных, антропоморфизация, бихевиоризм

